

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Wybór marszałka Rady pow.

Niezwykle liczny komplet złożony z 24. członków zebrał się na posiedzenie Rady powiatowej w celu dokonania wyboru marszałka w dniu 14. lutego. O godzinie 11. otwarł posiedzenie dotychczasowy wicemarszałek ks. Polański poświęcając gorące wspomnienie pamięci zmarłego marszałka W. Truskolaskiego, a zawiadamiając Radę pow. że na porządku dziennym jedynie wybór nowego marszałka powołał na sekretarza p. Tadeusza Poźniaka, zaś do komisji skrutacyjnej pp. Hydzika Pawła i Milana Grzegorza. Głosowano kartkami, a wynik głosowania był tego rodzaju, że na 24. głosujących otrzymał p. Karol Łępkowski 21. głosów, p. Adolf Poźniak 1 głos a 2 kartki były próżne. Wybrany więc został marszałkiem p. Karol Łępkowski, który po oznajmieniu wyniku głosowania przez p. Morawskiego zabrał głos składając podziękowanie za wybór. Oświadczył że nie wie, czy potrafi podołać przyjętemu na siebie zadaniu, zapewnił jednak, że będzie się starał wszystkie sprawy rozstrzygać bezstronnie i zajmie się nimi gorliwie. Prosił jednak wszystkich członków Rady pow. jakoteż i obecnego starostę o poparcie, bo tylko w takim razie praca jego może przynieść korzyści, gdy wszyscy zgodnie usiłowania jego popierać będą. Kończąc podziękował raz jeszcze Radzie powiatowej za jednomyślny wybór, twierdząc, że nie zasłużył na taki zaszczyt, jaki go spotkał.

Po nim zabrał głos ks. dziekan A. Koleński, a jako członek Rady pow. z grupy gmin miejskich, która w tejże jest najliczniejszą, podniósł z uznaniem zrozmienie ważności chwili i interesu publicznego przez włościan, skoro głosowali solidarnie na człowieka, dającego najzupełniejszą gwarancję, że spełni godnie swój obowiązek. Zwracając się zaś do nowo wybranego marszałka i zaznaczając, że w dzisiejszych ciężkich czasach trudno o dobrego gospodarza, wyraził nadzieję, że obdarzony honorową godnością pierwszego obywatela w sanockim powiecie, który spełnia swe obowiązki nie za pieniądze jako płatny urzędnik, p. Karol Łępkowski odpowie godnie ciężkiemu obowiązkowi honorowemu, jakim go członkowie, Rady pow. obdarzyli i będzie gospodarował w powiecie po polsku, po narodowemu, pielęgnując polskie tradycje.

Oczywiście w chwili tak ważnej, jak wybór marszałka powiatowego uważał za wskazane zaznaczyć swą obecność również i Dr. Iskrzycki. Badając dokładnie kartki głosujących zrobił zarzut, że na czterech kartkach brakło imienia p. Łępkowskiego, że więc te kartki nie są ważne. Uspokoił go jednak p. Morawski, że w Radzie pow. niema żadnego innego Łępkowskiego, prócz Karola, że więc te kartki do niego się odnoszą, a nie do kogo innego — a zresztą gdyby te 4. głosy nawet przyszło unieważnić dla braku imienia, to mimo to kartek z pełnym imieniem i nazwiskiem byłoby 17. a więc p. Karol Łępkowski został wybrany marszałkiem.

Nadto uważał Dr. Iskrzycki za stosowne na owem posiedzeniu udzielić

pochwały ks. wicemarszałkowi Polańskiemu za to, że nie sekretarza pow. p. Bema powołał do sekretarowania, ale jednego z członków Rady pow. p. Tadeusza Poźniaka, jak to bywało za dawnych czasów. Przyznając się zaś otwarcie, że oddał próżną kartkę i na p. Karola Łępkowskiego, jako marszałka nie głosował, udzielił Dr. Iskrzycki nowo wybranemu marszałkowi nagany za to, że za wybór swój nie podziękował należycie ks. Polańskiemu, któremu tenże wybór zawdzięcza.

Mamy nadzieję, że ani ks. Polański pochwały Dra Iskrzyckiego zbyt sobie cenić nie będzie — ani nowy p. marszałek nagany pochodzącej z tych samych ust zbyt sobie do serca nie weźmie.

Przytoczyliśmy zaś słowa i czyny Dra Iskrzyckiego tylko dlatego, aby z wieńca Herostratowej sławy tego męża ani listeczka nie uronić.

Ruch polityczny w powiecie.

Zebranie poufne w sprawie reformy wyborczej.

W sali Sokoła odbyło się 9. b. m. poufne zebranie kilkuset włościan i inteligencji z miasta Sanoka i okolicy, zwołane przez miejscowy komitet obywatelski. Po zagajeniu obrad przez Dra Wojciecha Ślączkę, w której tenże wskazał na ważność obecnej chwili dla życia politycznego i rozwoju stosunków w Austrii, zabrał głos p. Pytel w sprawie reformy wyborczej. Przedstawivszy w sposób obiektywny dotychczasową ordynację wyborczą opartą o system kurii przeszedł do nowej ustawy wyborczej proponowanej przez Rząd i operując się o daty statystyczne wykazał, że ta nowa ustawa, gdyby miała być uchwaloną w takiej formie, jak została przedłożoną, dałaby Galicyi za małą ilość mandatów w porównaniu z innymi krajami, a nadto nie zabezpieczałaby należycie interesów narodowych polskich w Galicyi wschodniej. Wobec tego oświadczając się za bezpośrednim tajnym i powszechnym głosowaniem postawił rezolucję wzywającą Koło polskie do użycia wszelkich środków do wywalczenia Galicyi odpowiedniej reprezentacji. Następnie zabrał głos p. Laszkiewicz, a omawiając stosunek Galicyi do Austrii pod względem politycznym i ekonomicznym wykazał na całym szeregu przykładów, jak niekorzystnym jest położenie Galicyi i jak ona jest wyzyskiwana, poczem postawił znaną rezolucję żądającą wyodrębnienia Galicyi.

Ten drugi punkt porządku dziennego spowodował prof. Kwiatkowskiego do zabrania głosu i stanowczego oświadczenia się przeciw wyodrębnieniu Galicyi. Nie chcemy zapuszczać się w polemikę z wywodami Szanownego emeryta, na które odpowiedział na zebraniu p. Biega ze Lwowa, zwróciłbyśmy tylko uwagę, że jego przemówienie nadające się raczej do traktowania w gronie ludzi wykształconych — na zgromadzeniu włościan chybia celu, bo oni połowy z tego, co mówił p. Kwiatkowski nie rozumieli i nie zdawali sobie jasno sprawy. Przeciw nadaniu samodzielności Galicyi oświadczył się również Dr. Zaleski z obawy, aby Czesi, Słowacy, Słoweńcy i inna brać słowiańska nie zginęła w morzu germańskim, proponując raczej dążenie do utworzenia z Austrii narodowości

ciowego związku federacyjnego i przyłączenia Ślązka do Galicyi.

Mimo tego ostatecznie obie rezolucje a mianowicie rezolucję w sprawie powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania jak i tę drugą w sprawie wyodrębnienia Galicyi uchwalono.

Wiec publiczny w Bukowsku.

Staraniem Komitetu obrony praw narodu polskiego odbył się dnia 1. b. m. w sali straży pożarnej w Bukowsku publiczny wiec polski, na którym obok inteligencji miejscowej, zjawiło się około 1000 włościan polskich z sąsiednich wsi. W liczbie tej, była garstka Rusinów i żydów. Po zagajeniu wiecu przez sędziego p. Bilińskiego wybrano przewodniczącym ks. Dobrowolskiego miejscowego wikarego. Przewodniczący zaznaczywszy po krótkich słowach cel zgromadzenia, jakim jest chęć zastanowienia się nad tem, jak mamy postąpić wobec nowej reformy wyborczej powołał na zastępców swoich profesora gimnazjalnego p. Golczewskiego i Adama Majdeckiego, wójta w Bukowsku. Wtedy Rusini pod przewodnictwem ucznia gimnazjalnego młodzieniaszka przebranego za urlopnika przebywającego na guwernerce w domu Ks. Oczabruka w Wolicy i znanego z wrogiego usposobienia względem Polaków czując za sobą pomoc Ks. Połoszynowicza, proboszcza ze Szczawnego domagali się, by do przydyum wiecu wszedł i chłop ruski.

Na odpowiedź przewodniczącego iż jest to wiec polski, ów mniemany urlopnik 45. p. p. usiłował wyprawianiem hałasów wiec rozbić — czując jednakowoż objawiające się wśród włościan polskich niezadowolenie umilkł.

Po ukonstytuowaniu się przydyum wiecu przewodniczący udzielił głosu p. Pytłowi ze Sanoka, który po rzeczowym przemówieniu a zastosowaniem do sposobu myślenia zebranych włościan przedstawił zasadę dotychczasowej ordynacji wyborczej do Rady państwa — zasadę projektu nowej reformy wyborczej, skutki tejże dla narodowości polskiej — wskazał na krzywdę wyrządzoną całemu narodowi polskiemu przez umniejszenie mandatów i wezwał lud polski — wskazując na stanowisko narodu polskiego — do miłości i zgody z bratnim narodem ruskim. Wykazał również zgubne dla narodowości polskiej łączenie się posła Stapińskiego z socjalistami i syonistami. Przy tej sposobności objaśnił zasady socjalizmu — a jak dalece przemówienie p. Pytła było rzeczowe i przez zgromadzonych zrozumiałe, świadczy to, iż wiecujący włościanie, w czasie przemówienia jego wszczęli z nim pogadankę o kwestjach przez niego poruszonych. Wiecujący podziękowali mowcy gromkiem „Bóg zapłać“.

Następnie Dr. filozofii p. Kopacz mówił o samodzielności Galicyi pod względem ustawodawczym i administracyjnym — a gdy począł wykazywać uposiedzenie naszego kraju i wyzysk tegoż przez kraje lepiej materyalnie sytuowane, i na systematyczne a wrogie dla nas postępowanie niemieckich centralistów wiecujący rozumiejąc przedstawioną im przez mowcę krzywdę krajowi naszym wyrządzoną, począli wskazywać na takie wypadki pokrzywdzenia naszego kraju, których mowca w swem przemówieniu nie poruszył. Mowca wykazał również, iż kraj nasz materyalnie tak stoi silnie, że po pokryciu wszystkich wydatków pozostaje znaczna nadwyżka dochodów przez rząd zabierana i wskazał na to, że absolutnie żądać musimy usamodzielnienia Galicyi dla dobra i poprawienia naszego

bytu. Mowcy podziękowano szczerem: „Bóg zapłać“.

Następnie akademik p. Wierczak wskazując na szkodliwy, separatystyczny ruch stronnictwa ludowego pod egidą posła Stapińskiego i oświadczyli, że gdyby ważył się kiedyś stanąć przed nimi, słowa prawdy od nich usłyszy. Zaprotowali również przeciw temu, by poseł Stapiński, w sposób samowładny zwał się przewodnikiem.

P. Golczewski, prof. gimn. nawiązując do referatu p. Pytla o reformie wyborczej — wskazał na wielką jeszcze liczbę analfabetów, wezwał do popierania czynności Kółek Tow. Szkoły ludowej, — które i u nas w tym czasie zostało założone — i do chętnego w pracy ich udziału.

Zainteresowanie wiecu było wielkie, a większem jeszcze oburzenie włościan dosadnie kilkakrotnie objawione, iż na ich własnej ziemi ich bracia Rusini zebrać się i o wspólnych sprawach naród polski obchodzących debatować nie pozwalają. Po podziękowaniu ze strony przewodniczącego za liczny udział w wiecu, zebrani odśpiewali pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Bartoszu“ i inne a echa tych pieśni śpiewanych z zapalem i przejęciem, głosiły, iż miejscowy lud polski przebudził się z uspienia, że w obronie swej ojcowizny stanąć jest gotów i bezkarnie pokrzywdzić się nie da.

Wiec ten, który przyszedł głównie do skutku za staraniem ks. Dobrowolskiego i pp. Bilińskiego i Kopcińskiego, który przyczynił się w niemałej części do uświadomienia polskiej ludności tych okolic, skończył się uchwaleniem rezolucji do Koła polskiego, oświadczających się za zniesieniem kuryi wyborczych i zaprowadzeniem powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Ponieważ zaś wymiar mandatów dla całego kraju w liczbie 88 nieodpowiada stosunkowi ludności — przeto wiec zwrócił się do Koła polskiego, aby użyło całego swego wpływu, aby liczba mandatów poselskich w Galicyi została podniesioną do liczby 120.

Z Rady miejskiej.

Poświęceniem kilku gorących słów pamięci zmarłego marszałka powiatowego s. p. Włodzimierza Truskolaskiego rozpoczął przewodniczący p. Feliks Giela posiedzenie Rady miejskiej odbyte 8. marca b. r. zawiadamiając zarazem radnych, że po śmierci marszałka wywieszono na ratuszu żałobną chorągiew — wysłano do wdowy telegram kondolencyjny — zamiast wieńca na trumnę przeznaczono 30 kor. dla głodnych miasta Warszawy — w pogrzebie zaś wziął udział sam p. Feliks Giela jako reprezentant gminy. Rada przez powstanie uczciła pamięć zmarłego, poczem odczytano protokół z ostatniego posiedzenia z dnia 11. stycznia 1906. r. i przyjęto go do wiadomości z nieodłączną, jak zawsze, poprawką radnego Kwiatkowskiego.

Następnie podał p. przewodniczący do wiadomości Rady m. następujące komunikaty:

1) Rekurs pp. Dra Ramera i towarzyszy wniesiony przeciw ostatniej uchwale Rady m. w sprawie budżetu gminnego na r. 1906. uwzględniło c. k. Starostwo i Wydział powiatowy uchylając tę uchwałę, przeciwko czemu jednak Magistrat wniósł rekurs do c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

2) Drugi rekurs pp. Dra Ramera i towarzyszy przeciw uchwale Rady miejskiej z 11. grudnia 1905. r. o zmianę kilku paragrafów statutu Kasy oszczędności miasta Sanoka nie doczekał się uwzględnienia c. k. Starostwa i został odrzucony.

3) Towarzystwo upiększenia miasta zakupiło na rzecz gminy kawałek gruntu obejmujący 1000 m² z parceli l. 44. za 501 kor. od p. Anny Tebinkowej, a 84 m² z parceli l. 43. za 25 kor. 40 hal. od p. Karoliny Mazarakowej dla rozszerzenia kopca Mickiewicza i grunta te intabulowano jako własność gminy.

4) Magistrat uchwalił wypłacać pensje, podatki, raty bankowe i t. p. pomimo, że budżet nie jest prawomocnie zatwierdzony.

5) Kasa miejska dokonała w tym roku 6 skontrolowań we własnym zakresie, a 2 skontrolowania

przeprowadził zastępca burmistrza p. Feliks Giela.

6) Po ukończeniu dzierżawy propinacji i oddaniu zapasu trunków nowemu dzierżawcy wydano jego poprzednikowi p. Meilechowi Rosenblüthowi jego kaucję.

7) Skutkiem sprawozdania komisji nadzorującej czynności Magistratu i burmistrza rozstrzygnięty Wydział krajowy pismem z 12. stycznia 1906. r., iż §§. 8. i 9. ustawy budowlanej dla 30. miast określają dokładnie zakres działania komisji budowlanej — tego się więc trzymać należy.

8) Dnia 4. lutego odbył się we Lwowie wiec miast w sprawie reformy wyborczej, na którym jako reprezentant gminy był p. wiceburmistrz F. Giela. Uchwały zapadłe na tym wiecu ogłoszono w dziennikach.

9) W ostatnich dniach nadeszło pismo Wydziału pow. z 28. lutego 1906 r. w sprawie przyłączenia obu Posad do miasta z tem nadmienieniem, że przyłączenie gminy Posady olchowskiej nie jest konieczne wskazane — zaś co do przyłączenia Posady sanockiej, to wezwano tę gminę ze względów publicznych, aby tę sprawę jeszcze raz na posiedzeniu Rady gm. traktowała.

Po udzieleniu do wiadomości Rady powyższych komunikatów i złożeniu przez Dra Ślączkę kwitu na 30 kor. wysłanych na głodnych miasta Warszawy zamiast wieńca na trumnę s. p. W. Truskolaskiego — wniósł radca Staruszkiewicz, aby Rada upoważniła Magistrat do robienia wydatków i przyjmowania dochodów w granicach uchwalonego, lecz jeszcze niezatwierdzonego budżetu. Nad wnioskiem tym rozwinęła się szeroka dyskusja, którą ze względu na charakterystyczny wynik głosowania warto podać do publicznej wiadomości.

Radny Kwiatkowski zauważył, iż wyraźna uchwała w tym kierunku nie jest potrzebna, bo cokolwiek będzie w tym czasie wydanem, z tego złoży w swoim czasie Magistrat rachunki, jak to już było w roku zeszłym. Nadmieniam dalej, że Magistrat i burmistrz odpowiadają za trzymanie się ściśle w ramach budżetu i że w roku zeszłym wobec takiej samej sytuacji nikt podobnego wniosku jak radca Staruszkiewicz nie stawiał. Zresztą, że w tym wypadku może burmistrz w ramach budżetu gospodarować, dowodzi i ta okoliczność, iż budżet na rok 1906. został faktycznie przez Radę miejską uchwalony, a wniesiony przeciw niemu rekurs nie podnosi zarzutów co do pojedynczych rubryk dochodów lub rozchodów, lecz opiera się na nielegalności powołania zastępców radnych.

Mniej więcej tego samego zdania był radny Emanuel Herzig, który nadto postawił wniosek na przejście do porządku dziennego na tą sprawę.

Radny Dr. Drewniński zażądał odmiennej formy wniosku Staruszkiewicza, a mianowicie wniósł, że Rada przyjmuje do wiadomości, iż burmistrz robi wydatki w ramach budżetu. Poparł go pod tym względem radny Izrael Majer. Ostatecznie poddany pod głosowanie wniosek radnych Herziga Em. i Kwiatkowskiego otrzymał 6 głosów, zatem upadł, a tego samego losu doznał i wniosek radcy Staruszkiewicza, bo głosowało za nim tylko 9 radnych. Kiedy zaś radny Dr. Drewniński cofnął swój wniosek, faktyczny stan rzeczy pozostał taki, jak przed rozpoczęciem tej sprawy. Czyż nie lepiej było dać spokój takim wnioskom i szerokiej dyskusji, które się skończyły nijakim wynikiem głosowania.

Następnie radny Dr. Ramer postawił nagły wniosek, aby koszta desinfekcyonowania formaliną sprzętów i odzieży w tych domach, gdzie był wypadek zaraźliwej choroby, pokrywała gmina z własnych funduszy, a nie ponosiły tego wydatku strony prywatne. Nagłość tego wniosku i sam wniosek uchwalono większością głosów.

W imieniu Magistratu wniósł p. przewodniczący, aby w miejsce radnego p. Aitala Witoszyńskiego, który jest chory i od roku przeszło na posiedzenia Rady m. nie uczęszcza powołać jego zastępcę w III. Kole p. Adama Rudzika na radnego, co uchwalono. Również przychyliła się Rada do wniosku Magistratu, aby prośbę Natana Raucha o koncesję na tandetę w Sanoku pod l. 88. polecić c. k. Starostwu do uwzględnienia, a to z tego powodu, że tandeta owa istniała już na imię jego żony, a teraz po śmierci tejże, przeszła na niego. (D. n.)

Pierwsze sprawozdanie działalności Tow. upiększenia m. Sanoka za rok 1905.

Rok dobiega od chwili, kiedy pierwsze Walne zgromadzenie T. U. M. S. losy Tow. powierzyło Wydziałowi złożonemu z następujących osób: prezes A. Pogłódowski, wiceprezes S. Czarnowski, sekretarz J. Kłapa, skarbnik B. Nowosielski, oraz Wydziałowi: J. Dziura, L. Grünhaut, H. Hellebrand, J. Tomasik (star.), F. Giela, K. Girardis, W. Szomek oraz Dr. K. Zaleski.

Ze względów praktycznych utworzył się t. z. mały Wydział, złożony z prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, p. Hellebranda, który miał za zadanie częściej się zbierać i pojedyncze sprawy Towarzystwa przygotować do obrad pełnego Wydziału.

Z tych samych względów podzielono miasto z Posadami na 3 części i każdą z nich przydzielono komisji z 3 członków złożonej.

Komisje te, mają za zadanie zaznajomić się z przydzielonym okręgiem i stawiać swoje wnioski przed pełnym Wydziałem. Posiedzeń pełnego Wydziału odbyło się 9, małego 10.

Oprócz przedwstępnych czynności, jak wydanie statutu, zaprowadzenie ksiąg itp. działalność Towarzystwa skupiła się w 2 kierunkach: pomnożenia funduszy i upiększenia miasta.

Do pierwszej zaliczyć należy starania podjęte o uzyskanie jak największej ilości członków, wydanie 3 rodzaji kart korespondencyjnych, oraz papieru listowego z widokami Sanoka. (Kartki z „Grzegorzem z Sanoka“ oraz papier listowy będą sprzedawane z końcem marca).

W kierunku upiększenia miasta działano co następuje:

1) Zasadzono na rynku, koło kolei i na ulicy Podgórze ogółem 82 kasztanów, zaś na ulicy Jagiellońskiej około 80 lip, przez Magistrat ofiarowanych.

2) Staraniem Towarzystwa, a kosztem Magistratu, urządzonym został skwer koło „Domu miejskiego“.

3) Staraniem naszym wysadził p. Kobak świerkami drogę wiodącą od Wójtostwa na stary cmentarz.

4) Staraniem Towarzystwa Dyrekcyja poczt i telegrafów kazała pomalować słupy telegraficzne w mieście.

5) U władz odpowiednich interweniowało Towarzystwo skutecznie w sprawie zburzenia ohydnych domków między kościołem parafialnym a realnością p. Giel.

6) Założono żelazny ochroniacz na 1. kasztan bardzo uszkodzony w rynku.

7) Wydano i umieszczono we wszystkich szkołach odezwę do młodzieży z prośbą o ochronę ogrodów, drzew i t. p.

8) Uzyskano w Magistracie pozwolenie oznaczenia kolorami ścieżek w miejskim lesie i umieszczenia tablic orientacyjnych dla ułatwienia spacerów. (Oznaczenie ścieżek i umieszczenie tablic nastąpi w wiosną b. r.)

9) Poczyniono przygotowania do postawienia altany na górze Mickiewicza. Drzewo potrzebne ofiarował już Magistrat i budowa altany niebawem się rozpocznie.

W toku jest obecnie przez p. Dziurę poruszona sprawa poprowadzenia ścieżki pomiędzy ogrodem OO. Franciszkanów, a realnością p. Osterjunga tuż nad szkarpą. Mimo wszelkich trudności, jest przecież nadzieja, że projekt ten niedługo się urzeczywistni! Byłby to pierwszy krok śmiałego przedsięwzięcia, poprowadzenia ścieżki od Starostwa po stare okopisko brzegiem szkarpy.

Usiłowania podjęte w celu asanacji miasta, usunięcia brudu, śmieci i t. p. rozbijają się o to, że do tej chwili nie uchwalono odpowiedniego regulaminu, a przyszliśmy do przekonania, że drogą namowy, perswazyi i t. p. nie da się dokonać.

Jeżeli nie wielki jest plon naszej pracy, to z ubolewaniem musimy stwierdzić, że złożyły się na to dwie rzeczy: niebywały wandalizm i obojętność dla naszych celów. Ta sama ręka niszczyła co tyle szkody narobiła w parku Mickiewicza, co wyłamała wszystkie drzewka dawniej posadzone koło

kolei, co zdiera ańsze zaraz po rozlepieniu, ta sama ręka połamala i nasze drzewka, popsula ich ochrony, powyrwała kwiaty koło pomnika Kościuszki i t. p.!

Z drugiej strony dziwnem jest, że na kilkanaście tysięcy mieszkańców Sanoka i Posad, znalazło się tylko 130 osób popierających nasze cele — to też najpiękniejsze projekty nie mogą być urzeczywistnione dla braku funduszków!

Niezrażeni trudnościami chcemy dalej pracować w przekonaniu, że jak uczy doświadczenie innych miast, publiczność szanującą skwery, drzewka itp. trzeba sobie wychować, a tych wszystkich, którzy chcą mieć inny niż dzisiejszy Sanok prosimy, aby wstąpili do naszego towarzystwa.

KORESPONDENCYE.

Rymanów, w marcu 1906.

W środę 7-go b. m. zegnała tutejsza czytelnia swego wiceprezesa, ks. Teofila Bukietyńskiego, przeniesionego z Rymanowa na nową parafię w Korczyniu.

W sali czytelnia zgrupowało się przeszło 40 członków na wspólną wieczerzę, a wśród wieczerzy wniósł toast ks. dziekan Koleński na pomyślność ustępującego wiceprezesa, który pełniąc gorliwie obowiązki wzorowego kapłana i katechety znalazł mimo to czas na pracę wśród ludu i młodzieży tutejszej, stworzył bowiem w czytelnia Kółko amatorskie i Kółko śpiewackie, którego był czynnym członkiem. Życzył mu, by na nowej posadzie tak samo zbierał obfite owoce z posiewu swej pracy na niwie narodowej jak w Rymanowie. Po nim zabrał głos p. kontrolor Sołtys, podnosząc zasługi ks. Bukietyńskiego, jako zdolnego organizatora i propagatora idei równości i zgody, czemu przypisać należy dzisiejsze liczne zebranie wszystkich członków czytelnia z wyjątkiem kilku zaledwie.

Ks. Bukietyński z rozrzewaniem dziękował zgromadzonemu za obawy przyjaźni okazane mu tak licznym zebraniem się i uctwą pożegnalną i zapewnił, iż okazane mu dowody uznania choć niezasłużone przezeń, przechowa na zawsze we wdzięcznej pamięci, i że będą one bodźcem dla niego do pracy dalszej ku uszlachetnieniu młodzieży i podnoszeniu oświaty, ku uobywateleniu ludu.

P. Dr. Bielecki wniósł toast w ręce nowego wiceprezesa ks. Kotuli, któremu tę godność zgromadzenie jednogłośnie oddali.

W czasie toastów śpiewał chór patriotyczne pieśni, co wszystko uczyniło ten wieczór pożegnalny i uroczystym i miłym.

Około północy odeszli się zgromadzeni do domów zegnając ks. Bukietyńskiego i prosząc o rychłe odwiedzenie naszego miasta słowy: Do widzenia.

Prenumerator.

Pisarowce, d. 15. marca 1906.

Dnia 10. b. m. doczekaliśmy się w naszej wiosce otwarcia czytelnia. W obecności przeszło stu członków i dziatwy szkolnej poświęcił budynek (dar WP. H. Tchorznickiego) Wbny ks. kanonik Kotulski z Dudyniec.

Uczestnikom uroczystości składamy serdeczne podziękowanie, szczególnie WP. Henrykowi Tchorznickiemu za hojny dar i zorganizowanie straży pożarnej, również WP. Maryi Jachimowskiej i WP. Gustawowi Dąbskiemu zasyłamy tą drogą nasze włościńskie, a szczerze i polskie „Bóg zapłać“.

Żywiny nadzieję, że pomyślnemu rozwojowi naszej czytelnia towarzyszyć będzie życzliwe „Szczęść Boże“ prawdziwych przyjaciół ludu.

Marcin Posadzki, wójt, Wojciech Posadzki, budnik kolejowy, Tomasz Haduch, dozorca kolejowy, Wawrzyniec Podolak, Jędrzej Sieczkowski, Antoni Sierota, Wojciech Skarboński, Franciszek Wanielista gospodarze.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Na dzisiejszy wykład z obowiązku obywatelskiego musimy szczególniejszą uwagę zwrócić P. T. publiczności. Sprawa uzdro-

wotnienia miasta, jak z dzisiejszego sprawozdania komisji zdrowotnej miejskiej wynika, jest rzeczą piekącą i nagłą. Dzięki staraniom miejscowego naszego Wydziału P. W. U. zjeżdża dziś do Sanoka znakomita siła naukowa, jeden z pierwszych lekarzy higienistów polskich doc. dr. Panek, aby ze stanowiska umiejętności ściślej rzucić pęk światła na dziedzinę tak mało stosunkowo znaną i praktycznie ocenioną. Wobec niezwyklego zainteresowania się wykładami naszej publiczności spodziewać się należy, że dziś w sali Sokoła o godz. 5. już zabraknie miejsca.

Z przyjemnością dowiadujemy się i z uznaniem na tem miejscu zaznaczamy, że p. wiceburmistrz Feliks Giela osobnym okólnikiem wezwał wszystkich panów radnych i zastępców, aby nie omieszkali przysłuchać się dzisiejszym wywodom naszego gościa.

Komisja zdrowotna miejska odbyła w poniedziałek 12. b. m. zapowiedziane posiedzenie pod przewodnictwem p. F. Giela. Uczestniczyli: ks. kan. Moskalik, p. Gerardis, p. Siekierzyński i pp. lekarze: Dr. Drewniński, Dr. Ramer, Dr. Zaleski i Dr. Krynicki jako sekretarz, Dr. Jabłoński, lekarz powiatowy jako gość. Przewodniczący wita zebranych, dziękuje za liczny udział, p. Drowi Jabłońskiemu zaś szczególnie za moralne poparcie dążeń asanacyjnych miasta. Po wyczerpującej dyskusji, w której żywy udział brali wszyscy obecni, i po szczegółowych wyjaśnieniach przewodniczącego imieniem Magistratu udzielonych komisji, zapadły następujące uchwały.

Komisja z całym uznaniem przyjmuje do wiadomości dążenia Rady miejskiej do przeprowadzenia kanalizacji racjonalnej i wodociągów. Chwila, w której to skutecznym będzie, będzie stanowić zwrotny punkt w zdrowotnych stosunkach Sanoka. Przyspieszenie przyłączenia Posad do miasta jest rzeczą wielce pożądaną ze względów zdrowotnych dla miasta i Posad, szczególnie dla Posady sanockiej. Siłą faktu t. j. przez zwiększenie się ilości domów czynszowych na Posadzie sanockiej przyłączeniu za lat kilka nie będzie nie stać na przeszkodzie, dlatego lepiej byłoby to już teraz załatwić dobrowolnie, rozumnie i dać przejściowe lata bez podwyższenia dodatków od podatków. Odpowiednie czynniki powinny uświadomić gminę pod tym względem. Sprawa wzmocnienia liczebnie i intelektualnie policji miejskiej znajduje się na najlepszej drodze. P. Dr. Ramer z końcem b. m. będzie miał wykład pouczający dla ludności żydowskiej w sali Jad-Charuzim. Komisja uprosi przełożonego Kahału, aby w bożnicy wezwano do najliczniejszego uczestnictwa w tym wykładzie o znaczeniu czystości wobec chorób zakaźnych. Komisja uprasza Radę miejską o przyspieszenie uchwały „regulaminu czyszczenia miasta“. Niesłychane brudy w żydowskiej dzielnicy miasta nakładają na obywateli wielkie ciężary, gdyż tam ciągle się czyści na koszt miasta i końca, zdaje się temu nigdy nie będzie.

Z brzaskiem pierwszego pogodnego dnia wiosennego cała Komisja w komplecie zwiedzi osobiście tę dzielnicę dla uchwalenia kategorycznych i radykalnych zarządzeń. Komisja z wielkim uznaniem jest dla dążeń Towarzystwa upiększenia miasta, które chce obrócić front miasta ku wschodowi i przeprowadzić chodnik wzdłuż krawędzi całego wzgórze. Zanim to jednak nastąpi, ma Magistrat zawezwać wszystkich właścicieli stoków i energicznie zażądać od nich schludnego utrzymywania tych stoków. Obecny stan przynosi wstyd i hańbę im wszystkim. W zasadzie przyjąć należy, że raczej trzeba podnieść rubrykę wydatków na czyszczenie miasta, aniżeli brudy cierpieć. Domy nie kwalifikujące się na ludzkie mieszkania burzyć, a nie dachów tylko zabraniać odnawiać.

Plac naprzeciw Torhowli winien być jak najrychlej gruntownie uporządkowany, gdyż jest zakałą śródmieścia. Ponieważ doszło do wiadomości Komisji, że w Sanoku są ludzie nibyto inteligentni, którzy po umarłych zakaźnych nie pozwalają na siebie przeprowadzić dezynfekcji pomieszkania, uprasza się Magistrat, aby w takich wypadkach postępował z całą bezwzględnością w myśl ustawy.

Komisja wreszcie ukonstytuowała się w ten sposób, że wybrała zastępcą przewodniczącego ks. kan. Moskalika, który wielką gorliwość w sprawach zdrowotnych dotąd okazał. Zaprowadziła też stałą księgę swych protokołów, bo jest nadzieja, że przy obe-

cnym porządku w mieście będzie stale funkcjonować, a nie od parady, jak to było pod poprzednimi „rządami“.

Walne zebranie członków Tow. Ochronki. Walne Zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu Ochronki Sióstr Służebniczek N. M. P. odbędzie się dnia 21. marca b. r. o godz. 6. wieczorem w gmachu Ochronki w Posadzie sanockiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie sekretarza. 4. Sprawozdanie skarbnika. 5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 6. Wnioski członków.

Gdyby o godz. 6. wieczorem nie było wymaganego statutem kompletu, odbędzie się tegoż samego dnia o godz. 7. wieczór 2-gie Walne Zgromadzenie bez względu na komplet.

Z Wydziału Towarzystwa Ochronki w Sanoku.

Maryan Herz
sekretarz

ks. Stanisławczyk
prezes

Nieudały występ. Jak czytelnicy Gazety Sanockiej sobie przypomną ujęła tutejsza policja czterech jegomości, zagląających do najrozmaitszych sklepów, z których jeden nazwał się Stanisławem Wenzlem, drugi Józefem Wierzbickim, trzeci Stanisławem Petelekiem, a czwarty Julianem Kuliczkowskim. Ponieważ zapodane przez nich miejsca zamieszkania okazały się fałszywe, a w swojej miłości do prawdy podali, iż od kilku lat żyją z zarobkowania w grę w karty, przeto Magistrat odstąpił ich sądowi pod opiekę ofotografawszy ich i rozesławszy fotografie do policji kilku większych miast. I oto skutek tego kroku okazał się nadzwyczajnym, albowiem z policji lwowskiej nadeszło do Magistratu doniesienie, iż ptaszek za pomocą fotografii rozpoznano, że nazywający się Stanisławem Wenzlem nazywa się Marek Lizak, karany za zbrodnie ograniczenia osobistej wolności i obrazę straży, że nazywający się Józefem Wierzbickim, był wielokrotnie za zbrodnie kradzieży karany i znajduje się pod dozorem policyjnym, że właściwe nazwisko Stanisława Peteleka jest Józef Wyrsta, który był zbiegiem 30. p. p. i był również kilkakrotnie za zbrodnie kradzieży karany, a wreszcie ten, który się nazwał Julianem Kuliczkowskim, nazywa się Julian Drosz i był także za zbrodnie kradzieży wielokrotnie karany. Drosz jest poszlakowany o kradzież u Wiktora Chajesa na przeszło 4000 kor. i uprowadzenie żony i córki pewnego rzeźnika we Lwowie, a wreszcie Drosz i Lizak mają być sprawcami kradzieży z włamaniem w cerkwi w Waniowicach w powiecie samborskim, gdzie skradziono pieniądze w koronach i drobnej monecie. Prawdopodobnie znalezione u nich pieniądze pochodzą z tej kradzieży. Widocznie więc ci czterej niebiescy ptaszkiwie przyjechali do Sanoka, aby dać kilka gościnnych występów i w tym celu oglądali sklepy naszych kupców, ale Sanok okazał się jeszcze gościnniejszym dając im zadarmo wikt i pomieszkanie. Wprawdzie ptaszkom tym miłsza swoboda, gdyż próbowali już, jak mocne są mury więzienia i wybili w nim już jedną cegłę, ale i w tem przedsięwzięciu nie mieli szczęścia, gdyż robotę ich wczas odkryto. Jak zaś bardzo potrafilo sobie już zaskarbić wzięcie u władz sądowych, to okazuje się ztąd, iż ubijają się o nich aż trzy sądy cywilne mianowicie we Lwowie, w Czerniowcach, i Samborze celem zaprezentowania ich swoim sądom przysięgłym z powodu zbrodni kradzieży, tudzież sąd wojskowy, który chciałby się przypatrzeć Józefowi Wyrstowi.

Rozprawa. Główna rozprawa przeciw 26-ciu robotnikom tutejszej fabryki, z których część aresztowano jeszcze na początku stycznia a część odpowiada z wolnej stopy — za awantury podczas pikniku 3-go stycznia w sali domu miejskiego, rozpocznie się przed sądem karnym we Lwowie 2-go kwietnia. Do rozprawy powołano oprócz oskarżonych także kilkudziesięciu świadków z Sanoka.

Z Chyrowa. Piękny przykład daje nam p. Jan Strzelecki, burmistrz m. Chyrowa przyjmując protektorat nad nauką haftu, szycia i kroju, którą urządza tutaj znana powszechnie w całym świecie z dobroci swych maszyn firma Singera Co. Tow. Akc. w Sanoku. Nauka ta rozpocznie się w dniu 20. marca b. r.

Taki przykład wpłynie niewątpliwie korzystnie na podniesienie dobrobytu i przemysłu domowego w naszych miasteczkach i wioskach. Jak nas informują Galicya sprzedawca za około 1 1/2 miliona koron rocznie przeróżnych haftów z zagranicy; jest tu zatem pole do działania, aby rozbudzić u nas w kraju zamiłowanie do tego domowego przemysłu, który naszej ludności nie mało przynieść może korzyści.

Baczność! Dochodzi nas wiadomość, że w bieżącym tygodniu zgłoszono w c. k. Starostwie pojawianie się płonicy (szkarlatyny) w zachodniej stronie powiatu sanockiego. Zwracamy przy tej sposobności uwagę rodziców i opiekunów dzieci, że najlepszym środkiem zapobiegawczym przeciw tej okropnej chorobie nie jest więzienie dzieci po domach, lecz przeciwnie jak najczęstsze wyprowadzanie ich w odpowiednim ubraniu na wolne powietrze. Powtórze zachowanie jak największej czystości pomieszczenia przez

krótkie a częste wietrzenie i zachowanie wielkiej czystości skóry przez podawanie ciepłej kąpieli przynajmniej raz w tygodniu (szczególnie parni), a codzienne ranne zmywanie wodą zimną ciała. Nadto pokarmy winne być proste i umiarkowane podane, szczególnie nie wolno dzieci pod noc opychać, aby wcześniej szły spać i wcześniej wstawały. Po każdym zaś jedzeniu kazać pilnie płukać odstałą wodą gardło, a następnie tą samą w gardle ogrzaną wodą płukać całą jamę ustną i zęby. Najważniejsze jest płukanie wieczorne.

Wściekły pies, (którego już zabito) pokąsał 14-letniego Stanisława Borczyka, zamieszkałego w Posadzie sanockiej. Nieszczęśliwego odwieziono do Krakowa do zakładu Dra Bujwida, na psy zaś nałożono 3-ech miesięczną kontumacyę.

Z powodu braku miejsca nadesłane mam sprawozdanie z zebrania Tow. „Eleuteryi“ odkładamy do nast. numeru.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Świeży tran, żółty i biały, tak we fiaskach, jak też i na wagę.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpieli. Wstrzykawkі do uszu, do nosa i tusze do oczu.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod „Opatrznością Boską“

PIOTRA

WĄSOWICZA

W Sanoku

poleca 13-

Do odświeżania i desyngfikacji pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekgo; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfognajacoolowy. Amaol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

Do nabycia tanio

W DROGUERYI

Jana Hydzyka w Sanoku.

Farby, lakiery, pędzle. Masa francuska do podłóg, farba pokojowa i lakierowa do podłóg, lakiery na kapelusze, lakiery, apretury, pasty do bucików. Brunolina do mebli.

Farba niebieska i zielona do wapna (do bielienia).

Farby na jaja (pisanki). Nasiona roślin pastewnych, jarzyn i kwiatów.

Wina węgierskie, austriackie i lecznicze. Wino jabłkowe bezalkoholowe.

Cognac francuski i węgierski, Rum prawdziwy.

Wody mineralne natural. i sztuczne. Perfumy i mydła toaletowe w wielkim wyborze.

Herbata chińska, Cacao, Czekolada. Mydło, krochmal, farbka do bielizny. Świece stołowe i kościelne stearynowe i woskowe białe.

Oliwa do maszyn i do świecenia, waselina i smarowidła do skór.

Maggi, do przypraw do rosółów i zup.



2-10

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptecce Dawida Tobiasza i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

1-32

1-10



Pierwsze przykazanie!

Szanujcie zdrowie

i trzymajcie zawsze w domu Feller's wanny fluid z esencji roślinnych z marką

ELSA-FLUID

ponieważ on w gościeowych i reumatycznych bolach, rwaniu w członkach, kłóciu, kurczach, bolach rąk, nóg, głowy i zębów, w bolach krzyżów, nerwobolach, postrzałach, zwichnięciach, influenzy i migrenie szybko i pewnie działa. Osłabienie, znużenie, zapalenie, bicie serca, szum w uszach, osłabienie wzroku, bole w piersiach i stawach, etc. usuwa.

12 małych albo 6 podwójnych fiasek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych fiasek 8 kor. 60 h., 48 małych albo 24 podwójnych 16 kor. — u wytwórcy E. V. Feller, aptekarza w Stubicy, Elsaplace 202. w Kroacyi.

Poleca się także Feller's przeczyszczających rumbarbarowych pigulek z marką „Elsapillen“ 6 pudełek za 4 korony równocześnie zamówić, które znakomicie działają, w zaburzeniach żołądkowych przy złem trawieniu, zatwardzeniu etc.

Prawdziwego balsamu nie otrzyma się jeden lecz 2 tuziny franco za 5 korony.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż z dniem 1. marca 1906. otworzyłem w Sanoku w Hotelu Wgo Mozołowskiego

MAGAZYN

towarów bławatnych, płócien, bielizny damskiej i męskiej, sztyngów, koców i firanek

pod firmą **Józef Krpeński.**

Długoletnia praktyka w tym zawodzie, tak w kraju jakoteż za granicą, daje mi wszelką możliwość pod każdym względem zadowolnić Wielce Szan. P. T. Publiczność a staraniem mojem będzie najlepszą jakością towarów, rzetelną usługą i niskimi cenami pozyskać zaufanie, by sobie uzyskać stałych odbiorców.

Polecając się łaskawym względem Wielce Szan. P. T. Publiczności pozostaję

z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF KRPEŃSKI.

2-10